

Ewa Kazula

O „Późni”

Agnieszki Tomczyszyn-Harasymowicz

„Późnia” Agnieszki Tomczyszyn-Harasymowicz to zbiór treściowo i formalnie różnorodny. Tworzą go bowiem wiersze oraz proza poetycka. W sumie 47 tekstów. Jako 48. można potraktować spis treści, bo to swoisty kolaż tytułów, który podkreśla główną myśl całego tomu.

Od początku lektury intryguje tytuł. Jasny i czytelny z pozoru. Mimo że jest autorskim neologizmem, budzi jednak wiele skojarzeń. Czym więc jest owa tajemnicza *późnia*? Na pewno jest pojęciem odnoszącym się do dwóch kategorii: czasu (co oczywiste) i przestrzeni. Czytelnikowi może nasunąć się myśl, że *późnia* to po prostu stan ducha, kolejny etap dojrzałości emocjonalnej człowieka. Może być nawet identyfikowany z olśnieniem / iluminacją – niekoniecznie w sensie religijnym. Nie wykluczałabym jednak tego wątku. Poetka już na początku zbioru jednoznacznie odnosi się do tytułowego pojęcia, sugerując, że jej „nadejście jest nieuniknione”. Przywołana *późnia* – czymkolwiek by nie była, jest więc wpisana w los człowieka, nie ma przed nią odwrotu, ucieczki. Trzeba się z nią oswoić. Dlatego czytamy nieco dalej: „Należy przekonywać siebie. To nuzące zajęcie”. *Późnia* jest nieunikniona, więc nikt nie czeka na nią z otwartymi ramionami. Być może jej rola sprowadza się do osiągnięcia określonego stanu świadomości. Jest bowiem czasem, w którym wiele się dzieje, ale nic już nie tworzy. Trochę przygnębiające spostrzeżenie, ale w innym wierszu czytamy: „zostanie po nas tylko to, co z brzucha”. Dla kobiety owo „tylko” staje się jednak wszystkim.

Samowiedomość ograniczeń czasowych i biologicznych rodzi niepokój. Z nim zaś przychodzą różne pytania. Czy czas *późni* jest czasem jakiegoś *innego* tworzenia, skoro wcześniej dowiedzieliśmy się, że „coś się wydarza, ale nie tworzy”? Czym więc jest? Wspominaniem, analizowaniem, przypominaniem? Czasoprzestrzeń między początkiem a końcem, życiem pomiędzy Erosem i Tanatosem z nieuchronną wiedzą o śmierci? A może po prostu zmaganiem się człowieka z myślą o przemijaniu? Trochę jak u Koheleta. Autor biblijnej Księgi dawał jednak nadzieję. W „Późni” Agnieszki Tomczyszyn-Harasymowicz trzeba jej szukać na własną rękę.

Mamy więc tytuł, liczbę utworów i formy wypowiedzi. Co można dodać? Może warto zastanowić się, o czym jeszcze jest owa rozszyfrowana – choćby nawet pozornie – *późnia*?

Najprościej rzekłabym – o życiu. Wiem – banał. Dodałabym również, że Autorka snuje

opowieść o życiu jednostki wobec dziejów. Drugi banał.

Bardzo dosadnie i wyraziście jednak inicjuje swój nowy tom. Już w pierwszym tekście formułuje aluzję do znanego wydarzenia, po którym pozostał niesmak: „żyjemy w państwie teoretycznym”. Poetka dodaje jeszcze: „Nadal” – a to już konkret.

Kilka wierszy zawiera zawołane w metaforze, ale czytelne, obrazy II wojny światowej.

Na szczęście – chciałoby się dodać – już w pierwszym utworze czytamy: „Dobrze, że to ty jesteś moją ojczyzną”. Agnieszka Tomczyszyn-Harasymowicz sugeruje tym samym, że tylko sfera jednostki ma dla niej znaczenie, nie świat idei i polityki.

Zatem „Późnia” ukazuje człowieka wobec bliskości, ale i jej braku; wobec rozczarowania, zdrady, samotności, pożądania, niemocy, miłości i niemiłości, duszy i ciała.

Ujmuje go również w relacji ze światem i Bogiem. Choć ten ostatni pojawia się tylko raz, w formie dowcipnego wspomnienia ukazanego z perspektywy dziecka. Nieobecność – tak jak milczenie – może być jednak wymowna.

Bogaty zakres doświadczeń i spostrzeżeń przedstawionych dzięki poetyckiej wyobraźni Autorki pozwala sformułować opinię, że ostatni tom wierszy Agnieszki Tomczyszyn-Harasymowicz ma charakter metafizyczny. Ktoś powie może... „założenie przesadzone”, „na wyrost”. Może. Każdy z nas czyta przecież inaczej. Mnie metafizyka „Późni” dotknęła czarownie i ujęła swoją nieoczywistością. Nazwałabym ją metafizyką konkretną (zapozyczając określenie właściwe poezji Mirona Białoszewskiego) i metafizyką paradoksu (myśląc o poezji Mikołaja Sępa Szarzyńskiego). Największe zaskoczenie obecności oczywistości (sic!), której nie zauważyłam przy pierwszej lekturze, zawiera tekst ostatni: „Plany na przyszłość są planami na wieczność”. To niemal otwarcie Pascalskiej nieskończoności przez byt skończony, przygodny (św. Tomasz) lub literacka eschatologia. Wyjście w poetyckich rozważaniach poza fizyczność świata, jego materialność, stałość poznawczych doświadczeń; własna – poety i czytelnika – świadomość ograniczeń, jest już *wejściem w metafizykę*. Przemawiają za tym (z definicji) rozważania o człowieku jako istocie dualnej, która stanowi obszar walki między tym, co cielesne i tym, co duchowe. Mówienie o jednym i drugim w „Późni” wy-

daje się wręcz obsesyjne, ale w pozytywnym znaczeniu. Nie brakuje też refleksji natury filozoficzno-naukowej.

Dla Poetki życie jest po prostu bitwą. Wprawdzie jednostki, a takich historia nie zapamiętuje – ale jest. Skromne militarne określenie wywołuje u mnie skojarzenie czytelnicze – może niezbyt oczywiste dla każdego – z formułą Mikołaja Sępa Szarzyńskiego „Pokój szczęśliwość – ale bojowanie/ Byt nasz podniebny”... i początkami polskiej poezji metafizycznej... Stąd też sugestia o metafizycznym charakterze zbioru.

Poetycką wędrówkę po Wszechświecie Agnieszki Tomczyszyn-Harasymowicz rozpoczynamy od tekstu, który zawiera wyznanie miłosne i lakoniczną, choć prawdziwą, ocenę współczesnego świata. Przenikanie obu sfer, obszarów, doświadczeń – przy subtelnym zacieraniu granic – jest zasługą wycucia językowego i świadomości wieloznaczności sensów i słów. Czytamy więc: „Nie wybieramy powietrza, którym oddychamy” lub „Z czasem trudniej się ukrywać”. Autorka przypomina nam, że przynależymy do świata, w którym żyjemy ostatecznie. Innego nie będzie. Trzeba ten fakt przyjąć. Jedyny problem to wybór sposobu życia, ten wymaga zachowania czujności: „Kiedy zbadają, że wiesz za dużo – otworzą ci gardło na nowo,/ ale nie pozwolą powiedzieć prawdy”. Mocno i przerażająco już na początku. W pierwszych słowach, wersach ujawnia się jednocześnie styl poetycki „Późni”: pozorna beznamiętność, rzeczowość, konkretność i niejednoznaczność oraz specyficzna dynamika wypowiedzi, uzyskiwana dzięki krótkim zdaniom, często przybierającym formę sentencji, złotej myśli. Ich błysk zaskakuje, a blask oryginalności wyrzuca z drogi schematów interpretacyjnych.

Wędrówka przez (Wszech)świat „Późni” zdaje się być nieoczywista, a nawet tajemnicza. Autorka łączy ze sobą tematycznie niezwiązane sfery, wika przeszłość z teraźniejszością, starając się jednocześnie panować nad logiką wypowiedzi lirycznej. Snuje wypowiedzi ząbwiąjące się, zdanie, które zamyka jeden utwór, otwiera drugi. Zaskakująca poetycka reakcja łańcuchowa podkreśla spójność świata pozornie zróżnicowanego. Podkreśla obecność ukrytych związków między odmiennymi rzeczywistościami. Dowodzi jedności wykreowanego poetycko

(Dokończenie na stronie 4)